BIBLIOTEKARZ PODLASKI
3/2020 (XLVIII)
<https://doi.org/10.36770/bp.524>
ISSN 1640-7806 (druk) ISSN 2544-8900 (online)
www.bibliotekarzpodlaski.pl

Violetta Wejs-Milewska*

Uniwersytet w Białymstoku

<https://orcid.org/0000-0002-1275-5369>

W stronę biografii „scalających” Postulaty badawcze a współczesna praktyka uniwersytecka**

Towards “integrating” biographies.

Research postulates and modern university practice

Abstract: The article deals with the problem post-1989 literature studies have currently found themselves in, mainly focusing on case study analysis that aligned with numerous methodological phrases in the last 30 years, which resulted in critical articles and smaller reductionist-like works, rather than “big works” of a monographic and biographical nature. The author of the text postulates a return to monographs and biographies as long and hierarchical narratives, resulting from many years of research which should be based on analyses of sources, documents, official publications reflecting a multifaceted and

* Violetta Wejs-Milewska – dr hab.; prof. UwB; kieruje Zakładem Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku; autorka kilku monografii m.in. *Buenos Aires-Guatemala-Montevideo-Nowy Jork-Paryż. Listy do Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, Białystok 2016, wyd. II rozszerzone – 2018.

** Tekst powstał w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki „Naukowa, krytyczna edycja z rękopisów w pięciu tomach korespondencji Tymona Terleckiego z Jerzym Giedroyciem, Mieczysławem Grydzewskim, Janem Nowakiem-Jeziorańskim, Kazimierzem Wierzyńskim i innymi” (2018-2023)” realizowanego na Uniwersytecie w Białymstoku..

deepened character of the work and its author. He also advocates a real “integration” of archival, journalistic, literary, historical and political content created outside Poland, especially after 1945, with literature written simultaneously in Poland. It is particularly important that the resulting monographic works concerning the work and life of a national author, even if episodically connected with emigration, should take into account the reception of the western side. The actual integration of the two circulations of Polish cultural thought, remains a task waiting to be undertaken.

Keywords: biography, autobiographism, monograph, documentary research, archives.

W nieodległych odstępach czasowych ostatniego trzydziestolecia, środowisko literaturoznawcze ogłaszało coraz to nowsze, z założenia jeszcze bardziej progresywne i spektakularniejsze badawcze „zwroty” czy też metodologiczne „orientacje”, mające być gwarancją interesujących i poznawczo wzbogacających rozpoznań rodzimej kultury, o ile zostały one zastosowane w sposób właściwy, tj. adekwatny do poprzedzającego je materiału kulturowego (m.in. piśmienniczego). Wskutek niekontrolowanego przyrostu nowinek metodologicznych, mających najczęściej charakter zapożyczenia z agory zachodnich praktyk literaturoznawczych i ich aplikacji na gruncie kultury krajowej, znajdujemy się dzisiaj w miejscu potencjalnej i zarazem rzeczywistej kakofonii różnych, często wykluczających się wzajem metod krytycznych. By nie być gołosłowną wymieniam dla przykładu kilka w swoim czasie „modnych” (bywa że i płodnych) zwrotów: po 1/ na literę „a” – aksjologiczny, autobiograficzny, antropologiczny, po 2/ kolejne litery alfabetu – genderowy, narracyjny, postkolonialny, regionalistyczny, topograficzny, itp.)¹. Także dzisiaj powraca się i do

¹ Propozycję porządkującą przywołaną nomenklaturę oraz analizę przypadków w ujęciu teoretycznoliterackim znajdujemy w tomie *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, Gdańsk 2000, [tu:] również R. Nycz, *Słowo wstępne*, s. 5-17. Nycz wprowadza następujący podział w obrębie zwrotów metodologicznych: „Można by powiedzieć, że zwolennikom dekonstrukcji udało się sztuka rzadko osiągnięta przez w pełni wykrystalizowany kierunek badawczy: oswojenia, zneutralizowania i w końcu zaadoptowania do własnych potrzeb dwóch najpoważniejszych w minionym ćwierćwieczu ‘wstrząsów’ metodologicznych w badaniach literackich, które – jak mogłoby

optyk porzuconych (zauważamy ostatnio wzrost zainteresowania socjologią literatury/socjologią recepcji, myśleniem nakierowanym na strukturę, na tym tle rozwija się również szeroko rozumiany marksizm kulturowy²) albo też metod „niewyzyskanych” owocnie przed 1989 rokiem z powodów bezwzględnej dominacji ideologii marksistowskiej i przyległych do niej w naukach humanistycznych praktyk badawczych (np. nie rozwinęła się jak sądzę dostatecznie na gruncie krajowego literaturoznawstwa wdzięczna i płodna, także finalnie efektowana krytyka tematyczna³). Owe zwroty i częste orientacje nastawione na penetrację wyraźnie zakreślonych obszarów problemowych, można jednak – mimo chaosu, jaki do dyskursu literaturoznawczego (humanistycznego) wprowadzają, lub wręcz go uniemożliwiają – w pewnym stopniu usprawiedliwić. Po 1989 roku w Polsce rzeczywiście pojawiła się paląca potrzeba odświeżenia narzędzi wspomagających uważny, pogłębiony ogląd nieznanych czy też porzuconych obszarów badawczych, tematów i wątków objętych cenzurą prewencyjną (i autocenzurą), albo przedstawianych w zideologizowanej formie dziś nas irytującej, w zakrzepłym stereotypie, ale czy rzeczywiście udało się nam z tych narzędzi sensownie skorzystać? Czy efekty okazały się adekwatne do bogatego bądź co bądź wachlarza rozmaitych propozycji teoretycznych? Czy w istocie udało nam się dotrzeć do ważnych wątków wpłatanych w osnowę polskiego losu, zgłębić momenty modernizujące, odświeżające refleksję o polskiej kulturze? Czy wypełniliśmy znaczące dla rozumienia specyfiki polskiego „dziejopisarstwa” splecione z historią regionalną i powszechną luki

się zdawać – powinny przynieść kres kariery dekonstrukcji, bo literaturę próbowały na powrót (choć w nowy sposób) oddać w służbę wartości wyższych lub też bardziej podstawowych dziedzin ludzkiego działania: ‘zwrotu kulturowego’ (studia kulturowe, feministyczne, postkolonialne) i ‘zwrotu etycznego’ (krytyka etyczna, aksjologiczna, religijno-metafizyczna). Czy ta próba ‘prze-trwania’ okazała się udana – osądzić mogą czytelnicy”. (s. 14). Zob. także, S. Balbus, *Metodologie i metody we współczesnej humanistyce (literaturoznawczej)*, „Przestrzenie Teorii” nr 1, Poznań 2002; J. Sławiński, *Zwłoki metodologiczne*, [w:] tegoż, *Teksty i teksty*, Warszawa 1990; E. Domańska, *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, „Teksty Drugie” 2010, nr 12.

² Definiowany przez środowiska Nowej Lewicy w USA oraz Europie Zachodniej program progresizmu kulturowego skupiony m.in. na koncepcji multikulturalizmu, wrażliwości społecznej, wrażliwości ekonomicznej, wolności seksualnej, tolerancji, praw kobiet i praw zwierząt. Z koncepcji ideologicznych Nowej Lewicy wykształciły się rozmaite nowe krytyki, wpisujące się m.in. w tzw. zwrot kulturowy, stawiający sobie za cel radykalne przewartościowanie obiektów pola kultury i aktywności człowieka, zwłaszcza w kontekście reinterpretacji marksizmu.

³ Podstawy teorii dzieła rzeczony krytyki na gruncie polskiego literaturoznawstwa formułuje M. Głowiński w tekście: *Francuska krytyka tematyczna*, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 1.

poznawcze, czy dostatecznie włączyliśmy znaczący dorobek Polaków wielu fal emigracji XIX i XX-wiecznej?

Co zyskaliśmy aplikując „nowe” narzędzia? O odpowiedź jednoznaczną dość trudno. Z pewnością powstało jednak wiele interesujących i znaczących prac, zwłaszcza spośród tych o dużym stopniu uszczegółowienia, tj. prac komentatorskich, krytycznych, edytorskich. Jednak ich ilość i częstokroć jakość nie przekłada się na powstanie „dużych dzieł” (indywidualnych/zespołowych) o charakterze „ustanawiającym”, sumującym, kompendialnym i zarazem porządkującym wiedzę z zakresu tego, co do 1989 roku określaliśmy tradycyjnie mianem historii literatury polskiej/historii kanonu. Dopełnienia, a w wielu przypadkach komentatorskiego przeorientowania, wymaga zwłaszcza literatura XX wieku. Jej obraz w używanych po dziś dzień podręcznikach uniwersyteckich nie doszacowuje bowiem kapitału estetycznych i etycznych wartości, także niewątpliwego nowatorstwa 20-lecia międzywojennego („prawej” i „lewej” strony sceny pisarskiej), nie reinterpretuje dorobku Polski Ludowej, co wiązałoby się ze zmianą hierarchii i wielkości dzieł, miejscem twórców. Poza kilkoma kanonicznymi postaciami emigracji pomija, częstokroć lekceważy, kompendialny wkład wychodźstwa w dzieło kulturalne Rzeczypospolitej pisarskiej (zwłaszcza rzeczpospolitej publicystycznej, komentatorskiej, epistolarnej). Słowem – dostrzegam zatem niebagatelne obszary zarówno przeszacowań, jak i trwałych zaniedbań czy też przemilczeń, o czym więcej za chwilę⁴.

Niewątpliwie nastawienie takie, jak rzut strumienia światła w jeden punkt jest i pożyteczne, i jak każdy „nierozproszony” ogląd ma swoją niezaprzeczalną wartość – przede wszystkim wzbogaca możliwości poznawcze oraz wzmacnia interpretacyjną głębię analizowanego zjawiska, dodaje do obrazu „częstki”, „fragmenty”, wprowadza interesujące konteksty, które mają szansę skorygować, czasem zmienić funkcjonujące w cyrkulacji literaturoznawczej

⁴ Dotykam tylko tego – jak sądzę – ważnego i interesującego wątku. Chodzi bowiem z grubsza o przyjęcie wraz z zachodnioeuropejskim (i amerykańskim) literaturoznawstwem nie tylko nowych, modnych metodologii, ale i narzuconych przez nie tematów, które te metodologie niejako wywołują. Podaję jeden przykład: badania postkolonialne, mające głębokie uzasadnienie w kulturach krajów (kolonizatorów) podbijających inne i utrwalone w ich literackich śladach, w narracjach, historii, mapach, artefaktach, wątpliwe w przypadku naszego historycznego doświadczenia.

Zob. także: Wł. Bolecki, *Pytanie o przedmiot literaturoznawstwa*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, red. M. Czermińska, S. Gajda i in., t. I, Kraków 2005.

sądy i opinie oraz je argumentacyjnie uprawomocnić. Wspomagają zwroty, owe technikalnia, znane nam jako „*case study*”, tj. są to zabiegi nakierowane na analizę przypadku (studium przypadku), gdzie niewątpliwie uszczegółowienie oglądu pozwala badaczowi zgłębić zjawisko poddane analizie, wyostrzyć ostateczne efekty dociekań, przeorientować sensy tak wyrażające narzucających się segmentów kultury, obiektów literackich i artystycznych.

Takie nastawienie ma jednak również i swoje istotne ograniczenia: myślę głównie o redukcjonistycznym charakterze poznania, o jego zawężonej perspektywie i efektach na prawie *casusu*, które (czy tego chcemy, czy nie w pośpiesznie prowadzonych badaniach, przy „niedopoznaniu”) – zdarza się, zbyt szybko migrują do poziomu uniwersaliów i fałszują obraz, przebijając się do głównego nurtu dyskusji dzięki nośnym tytułom czasopism – bo tam są atrakcyjnie wykładanie. Czy też do „renomowanych” wydawnictw, będących nie tylko (nie tyle) transmitterem tez i poglądów autora, ile ich skwapliwym kreatorem⁵. Jeśli dodamy do koncepcji „zwrotu metodologicznego” postmodernizm z całą jego (a)wartościującą wykładnią, otrzymujemy obraz dalece zamazany i o niepewnym statusie oraz zaburzonej referencji. I tak literaturoznawstwo (a właściwie cała humanistyka) miast w tradycyjnym (klasycznym) znaczeniu stawać się sztuką antropologicznej heurezy i hermeneutyki, okazuje się jedynie jej inkrustacją, a symultanim (intertekstualność) badawczej narracji z ducha także postmodernistyczny, wyrastający z nastawienia *case study*, z mikronarracji jako podstawy, częstokroć nieuwzględniającej zasadnego kontekstu panoramicznego, niestety staje się sztuką szlifowania stylu. Skądinąd sztuką interesującą, choć jedynie grą słowną, prowadzoną na poziomie rozmaitych subiektywnych przedstawień.

Ambicje „istotowe”, tj. interpretację zjawisk możliwie pogłębioną, jak sądzę, dają jedynie wypowiedzi o znacznie dłuższym przebiegu, to znaczy takie, które wymagają przemyślanej strategii narracyjnej, myślenia strukturą i wewnętrzną hierarchią. Takie, które mają z intencji charakter holistyczny.

Poprzedza powstanie „dużych dzieł” zazwyczaj praktykowanie form złożonych, fragmentarycznych, kontekstowych – i w tym sensie „studium przy-

⁵ Mam tu na myśli nie tyle instytucję „tematu zamawianego” (co oczywiście jest zupełnie naturalne), ile nadreprezentację określonych problemów, które czynnik ilościowy winduje na najwyższy poziom cyrkulacji recepcyjnej.

padku” jako etap „wprawek” przed skreśleniem „dużego dzieła” ma ogromne znaczenie. Gorzej – kiedy do takiego finału nie prowadzi.

Głód „dużych dzieł” krytycznych

Ten dość obszerny wywód ma zaprowadzić mnie do dwóch istotnych postulatów, których zasadność spróbuję wytłumaczyć – nieco ironicznie – przywołaniem na wstępie rozważań kategorię metodologicznego „zwrotu”. Zacznę od postulatu pierwszego, który wyjawiam w podtytule: głód „dużych dzieł” krytycznych, co wiąże się z dwoma ich najważniejszymi postaciami – monografią i biografią. I od razu pojawia się problem nazewniczy, mimo że chodzi przecież o tradycyjne gatunki, które mają już swoją długą historię oraz o ich dopuszczalne cechy inwariantywne, o ich postać i przyjęte definicje⁶. W praktyce też zdają się być komplementarne; poza tym nie sposób pominąć ich semantycznej pojemności i nieostrości gatunkowej, która także okazać się może zbawienna – zachęca bowiem autora do podążania nie wydeptanym traktem utrwalałych metod, a wąską ścieżyną przez gęsty las. Takie nastawienie badawcze uprawdopodobnia tym samym innowacyjność, oryginalność finalnych rozpoznań⁷. Nawet nomenklatura i praktyka uniwersytecka nie są w stanie określić referencyjnych cech jakościowych tak poprowadzonych dużych prac krytycznych, które winny stanowić sól naszej badawczej i pisarskiej aktywności⁸. Słowem – badawcza dociekliwość, niezawisłość myślenia, uzależnione są od ambicji poznawczych, erudycji i talentu interpretacyjnego autora-badacza.

Biografia to przede wszystkim historia życia osoby (bios – życie, grafhen – pisać). Przyjęło się również uważać, że biografia jako tekst zwarty jest efektem opisu życia postaci autentycznej, a charakter owej biografii przez stopniowalność komplikacji narracyjnego wywodu, może przybrać formę pracy naukowej,

⁶ Zob. w tym numerze pisma artykuł N. Taylor-Terleckiej, *Biografia, ale jaka?*

Także: Z. Łapiński, *Biografia pisarza w dziełach i poza dziełami*, [w:] *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. Wł. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2002.

⁷ Dobrą i nieprzemijającą lekcję powściągliwości metodologicznej na rzecz nastawienia interpretacyjnego proponuje H-G Gadamer. Zob. np.: H-G. Gadamer, *Rozum, słowo, dzieje: szkice wybrane*, wybrał, oprac. i wstępem poprzedził K. Michalski, przeł. M. Łukasiewicz, K. Michalski, Warszawa 2000, tu: *Estetyka i hermeneutyka, Problem dziejów w nowszej filozofii niemieckiej*.

⁸ Wartość naszego dorobku naukowego mierzona była jakością i zarazem ilością prac o charakterze monograficznym (stopnie naukowe wymagają „monografii”, a więc wypowiedzi znacznie pełniejszej niż artykuł naukowy i przekrojowej, na co pozwala gatunek monograficzny).

popularnonaukowej czy literackiej⁹. Oczywiście wszystkie te cechy biografizmu zawdzięczamy długiemu trwaniu gatunku: starożytni (*vide: Żywoty sławnych mężów* Plutarcha) obok informacji, a właściwie relacji dotyczących życia postaci, zamieszczali rys jej osobowości, wzmocniony intencjonalnym komentarzem moralno-dydaktycznym, średniowiecze zaś utrzymywało w formie biografii (właściwie hagiografii) najwybitniejszych mężów stanu oraz świętych. Z czasem jednak w biografii poczyną się rozwijać czynniki antropologiczne: twórcze dzieło wiąże się z losowymi koincydencjami jego bohatera, rozwija się dzięki objaśnieniom, kontekstom, ewoluuje w kierunku beletrystyki, ku powieści biograficznej, a także biografii krytycznej, innymi słowy – naukowej, a ta z kolei przynależy do szeroko rozumianego obszaru humanistycznej (i uniwersyteckiej) aktywności¹⁰. Wokół osoby autora, śladu jego obecności czy nieobecności w dziele, rozwijają się interesujące osobne i bogate studia także na gruncie polskim¹¹.

Podobnie rzecz ma się z „monografią”, choć wydaje się mieć ona szersze zastosowanie w literaturoznawstwie. Jest bardziej pojemna, bywa dogodną podstawą dla literaturoznawczej wypowiedzi; w jej kręgu zainteresowania pozostają zarówno „dzieło”, świadectwo twórczego życia, jak i osoba autora. Najrzędniej też udaje się w niej skompilować te problemy, a efekty bywają niezwykle interesujące – przynajmniej zauważam sporo prac tego typu, co znaczy, że mimo wielu modnych i bardziej lub mniej płodnych metodologii i teorii – najbardziej sprawdza się z intencji integralny ogląd autorskiego dzieła,

⁹ Hasło opracowane przez J. Sławińskiego w *Słowniku terminów literackich*, red. naukowa J. Sławiński (Wrocław–Warszawa–Kraków 1976) brzmi: „(...) – życiorys, opowiadanie o kolejach życiowych jakiejś osoby, zwłaszcza wybitnej, mające – w zależności od celu – charakter naukowo-historyczny, literacki, panegiryczny lub popularyzatorski” (tamże, s. 50).

¹⁰ W takim duchu, w duchu łączenia życia postaci wybitej z jej domkniętym dziełem powstawały szkice W. Diltheya, jednego z najważniejszych teoretyków i filozofów formuły podkreślających wagę krytycznych dokumentów życia i twórczości. Bazowy/warsztatowy charakter metodologiczny mają następujące jego prace: tegoż, *Przeżywanie i rozumienie*, [w:] Z. Kuderowicz, *Dilthey*, Warszawa 1987; tegoż, *Pisma estetyczne*, Warszawa 1982, [tu:] *Powstanie hermeneutyki, O istocie filozofii i inne pisma*, Warszawa 1987.

¹¹ Podaję kilka zaledwie kanonicznych przykładów z literaturoznawstwa europejskiego i krajowego, wykorzystywane na prawach metody w bardzo wielu pracach współczesnych literaturoznawców: P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001; M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyzwanie i wyznaczenie*, Kraków 2000; tejsze, *Autor – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, [w:] *Polonistyka w przebudowie*, dz. cyt.; R. Nycz, *Osoba w nowoczesnej literaturze: ślady obecności*, [w:] tegoż, *Literatura jako trop rzeczywistości*, Kraków 2001.

niezależnie od jego specyfiki. Jest to ogląd poprowadzony od dzieła do biografii autorskiej oraz na odwrót – z ważnych miejsc biograficznych do ich reminiscencji i zarazem konsekwencji oznaczonych jako istotne momenty dzieła, o którym wyrokujemy konstruując je, czy też osądzając.

Praktykujemy z powodzeniem w długiej już historii literaturoznawstwa monografię „poetocentryczną”, innymi słowy – autorską, w której motywacje życiowe stają w centrum namysłu nad tworzywem dzieła, a biografia wytycza istotne momenty interpretacyjne „dzieła życia” i „ergocentryczną”, w której z kolei dzieła autorskie analizowane są zazwyczaj bez kontekstu zewnętrznego (w sensie biograficznym, tj. życiowym właśnie), choć pojawia się tam przecież kontekst obiektów kultury, strategii narracyjnych, synchronicznych i diachronicznych ujęć zjawisk o pisarskim i estetycznym zabarwieniu. W tym ostatnim przypadku także w kręgu zainteresowań pozostaje fluktuacja twórczości i wzajemne jej oświetlanie, akcentowanie dominant, przepływów fikcjonalnych i autentycznych momentów biograficznych.

Oczywiście owe koncepcje na styku biografii i monografii mają swoje słabsze i mocniejsze strony; te słabsze to choćby łatwość, z jaką odrywają się literaturoznawcy od „korzenia” twórczości. Interpretujący dzieło życia *on blocke* i korzystający li tylko z przyjętego przez siebie paradygmatu metody z góry niejako zakłada poznawczy i interpretacyjny redukcjonizm.

Z drugiej strony – nadmierne przywiązanie do dokumentu życia może paraliżować wyobraźnię interpretatora-monografisty, zwłaszcza w sytuacji, gdy nie znajduje on satysfakcjonującego uzasadnienia w dziele faktów z życia bohatera monografii i na odwrót – kiedy biografia, dokumenty życia nie tłumaczą dostatecznie wyboru artystycznego czy też ideowego jej bohatera. W przypadku biografii wybitnych postaci ze świata polityki mamy do czynienia z innego rodzaju kłopotami, których swego czasu był świadomy Wilhelm Dilthey – poniekąd teoretyk biografistyki duchowej. Dlatego jego propozycje co do warsztatu i poznania (hermeneutycznego) szły w stronę możliwie maksymalnego rozszerzania spojrzenia na coraz to szersze kręgi oddziaływania i fale wpływów osoby wybitnej – oddziaływania w możliwie długiej perspektywie historycznej. Więcej – jego spojrzenie na aktywność człowieka miało – używając współczesnej nomenklatury naukowej – charakter interdyscyplinarny: historyczno-społeczny, antropologiczny, polityczny czy estetyczny. Z kolei siła woli jednostki twórczej (i politycznej zarazem) dowiedziona była

zazwyczaj mnogością dokumentów jej bogatego życia, które wytworzyła lub sprowokowała ich powstanie pośrednio (mowa o autobiografii, dzienniku, pamiętniku, raptularzu, epistolografii, publicystyce, traktatach, licznych świadectwach pośrednich utwalonych w kręgach tzw. osób trzecich i przez kolejne fale recepcyjne w historii kultury i polityki).

Trwałość gatunków

Co najmniej od końca drugiej wojny światowej obserwujemy stały popyt na dzieła biograficzne o różnej proveniencji – beletryzowane, naukowe, popularne. Nietrudno też skonstatować, dlaczego tak się dzieje; otóż przede wszystkim zadziwia i interesuje nas wciąż zaskakujący miąższ rzeczywistości, koincydencje faktów i wydarzeń, jednostkowe i oryginalne ludzkie losy, wreszcie znaczącą rolę mimo upływu lat odgrywa zapoznana z innych źródeł dramaturgia czasów dwu wielkich wojen oraz okresu międzywojnia i powojnia. Wszystko to częstokroć przewyższa najśmielsze imaginacje wybitnej wyobraźni, a przez świadomość autentyku – porusza i wzrusza.

Ponadto w sposób naturalny do kręgu recepcyjnych publicznych zainteresowań dołączyła – dotychczas (tj. do lat 60. XX w.) dość skrzętnie ukrywana – sfera prywatna, niemal intymna; zinstytucjonalizował się skandal. Powstają serie legend „negatywnych”, a skonstatowanie faktu, że napięcia (sprzeczności, niezgodności) między życiem osobistym a publicznym mogą służyć dobrze sprzedającym się na rynku biografiom, z pewnością sprawiło wzrost domeny recepcyjnej. W konsekwencji, zgodnie z zasadą frekwencyjną, zaczyna dominować czynnik skandalizujący, konstytuuje się model autora-bohatera-celebryty, autora-bohatera-kontestatora, „wariata”, „wichrzyciela”. Wpływ na ten typ bohatera swoich czasów mają idee o zabarwieniu lewicowym; tworzy się model człowieka i artysty – „obrazoburcy”, tj. burzyciela reguł estetycznych, etycznych i moralnych, kontestatora wszystkiego co tradycyjne, sprawdzone i uznane. Od lat 60. XX wieku nieprzerwanie reprodukuje się również bodaj nieskończony w swoich odmianach efekt mitologizujący osobowość twórczą w jego pozytywnym i negatywnym kontekście (o czym interesująco, choć w innym, klasycznym duchu, wypowiadał się jeszcze przed wojną Henryk Elzenberg¹²).

¹² Zob. H. Elzenberg, *Pisma estetyczne*, oprac. i wstęp L. Hostyński, Lublin 1999, [tu:] zwłaszcza: *Osobowość twórcza artysty, Problem osobowości twórczej*, s. 69-83.

Ale należy podkreślić i to, że biografie „głębokie” i zarazem wyważone próbowały uchwycić specyfikę i istotę osobowego bestialstwa wojny, potęgę zła indywidualnego, fenomen społecznej nim fascynacji. Rodziły się te tematy na gruncie doświadczenia wojny i były odbierane także jako próby zrozumienia psychospołecznych uwarunkowań osobowości destrukcyjnych (również za freudowską koncepcją nieświadomości i stłumień¹³). Także biografie powstawały z potrzeby głębokiego rozumienia mechanizmów władzy politycznej, jej siły ciężenia i napięć społecznych, jakie wywoływała, z pewnego – często niepodważalnego wyczucia zmiany formacyjnej, rewoltującej i rujnującej utrwalone oraz przenoszone poprzez wielopokoleniową pamięć społeczną (i pamięć kulturową) wyobrażenie o świecie. Biografia jest w tym kontekście dowodem na dostrzeżenie wagi pojedynczego człowieka w dziejach świata (mówi o efekcie motyla...), którego sprawczość okazuje się brzemienna w skutkach. Pełni też funkcję specyficznego świadectwa, dokumentu świadomości i samoświadomości, których podstawy należy upatrywać w głębokiej heurzezie i hermeneutycznej refleksji.

Głód archiwaliów – czyli rzetelność badań u źródła

Wreszcie nadszedł moment dobry na wyjaśnienie być może dość niejasnego określenia „biografii scalającej” (czy też monografii o cechach poetocentrycznych) i jej postulatywnego charakteru. W tym miejscu chciałabym powrócić na własne „podwórko” badawcze, nawiązać do osobistego doświadczenia, co oznacza, że chciałabym odwołać się do koncepcji *case study* i praktyk metodologicznych. Od pewnego bowiem czasu niepokoi mnie problem, który przypomniany został za sprawą mojego uczestniczenia w obronie doktorskiej rozprawy literaturoznawczej. Oczywiście podobnych przykładów można mnożyć, ale ten znakomicie oddaje problem rzetelności badawczej (i doboru metody). Otóż doktorantka podjęła się napisania rozprawy o charakterze biograficznym (chodziło jak sądzę o biografię twórczą) na temat życia i twórczości Władysława Lecha Terleckiego¹⁴. Podkreślę w tym miejscu, że rozpraw doktorskich

¹³ Z. Freud, *Ego, Id, [w:] tegoż, Poza zasadą przyjemności*, Warszawa 1975; I. Kästner, C. Schröder, *Zygmunt Freud (1856–1939). Badacz umysłu, neurolog, psychoterapeuta. Teksty wybrane*. B. Płonka, B. Płonka-Syroka, R. Ziobro (tłum.), Warszawa 1997.

¹⁴ Władysław L. Terlecki (1933–1999) prozaik, autor m.in. *Czarnego romansu* (1974).

o charakterze prac monograficznych z dodaniem czynnika biograficznego niestety powstaje niewiele; wstępnie zatem fakt ten mnie ucieszył, liczyłam bowiem na to, że dysertacja stanie się pełną, wielowątkową wypowiedzią o dziełach autora. Autorka dysertacji podjęła także interesujący wątek dotyczący problemu formacyjnego. Jego treścią miał być intelektualny i inteligencki etos kształtujący pisarską koncepcję tzw. roli autora w przestrzeni publicznej (społeczno-politycznej); chodziło rzecz jasna o Terleckiego. I – jakież było moje zdziwienie – kiedy pominęła narzucający się samoistnie wielki skądinąd temat inteligencki, wybrzmiewający w tym samym czasie (tj. od lat 50. XX w.) po drugiej stronie żelaznej kurtyny, w głównych tytułach prasy emigracyjnej, tj. w „Kulturze” paryskiej i „Wiadomościach” londyńskich. Przywołała wprawdzie dość lakonicznie podstawowe zupełnie informacje o kontaktach Lecha Terleckiego z polityczną emigracją polską pozostałą po 1945 roku na Zachodzie, przypomniała również jego wypowiedzi w wywiadzie, jakiego udzielił Wolnej Europie już w latach 90. XX wieku, wspomniała również lakonicznie o jego współpracy dyskrecjonalnej w latach 70. i 80. z publicystami monachijskiego radia i „Kultury” paryskiej. Ale wszystkie te informacje miały jednakże charakter inkrustracyjny, służyły za ozdobnik na prawach pewnego mało znaczącego epizodu i wzmianki encyklopedycznej, nie zaś miąższu, służącego za równoprawną, jak w przypadku działalności krajowej, podstawę analizy. Doktorantka, a właściwie i jej promotorka, nie uznały za istotne zapoznanie się z recepcją twórczości Terleckiego w emigracyjnej prasie polskiej, przeanalizowania choćby wybranych (a w tym wypadu narzucających się z epizodu biograficznego autora) wątków potwierdzających kontakty publicysty i krytyka z powojenną emigracją, w konsekwencji – zanalizowania wzajemnych wpływów literackich, estetycznych i kulturalnych między krajem a emigracją¹⁴. Nie została też dostatecznie zachęcona do pracy archiwalnej, do przeprowadzenia żmudnych, ale w efekcie dających możliwości pogłębionej interpretacji, kwerend prasy emigracyjnej, dziś już przecież dostępnej w dużej

¹⁴ W oficjalnym biogramie pisarza pojawiają się sygnały o jego kontaktach z emigracją: debiutował w tygodniku „Dziś i Jutro” w 1953 roku. W latach 1954–1958 sprawował funkcję redaktora odpowiedzialnego w „WTK” oraz „Dziś i Jutro”, w latach kolejnych – do 1968 roku redagował dział prozy w dwutygodniku „Współczesność”. Współpracował z Polskim Radiem, a w latach 70. także nieoficjalnie z Radiem Wolna Europa. W 1972 otrzymał Nagrodę Kościelskich, należał do Stowarzyszenia Pracowników Radia Wolna Europa.

części nawet w postaci cyfrowej, o archiwach *stricte* źródłowych nie wspominając. Prawdopodobnie założono, że wszystko co wartościowe (skoro Terlecki był twórcą krajowym) powstało jedynie w kraju, co w odniesieniu do okresu jego twórczej aktywności, w znacznej mierze zamykało go w PRL-u.

Już samo takie myślenie, owa wykoncypowana przeze mnie supozycja odnosząca się do warsztatu i zakresu przyjętych granic zapoznania twórczości Terleckiego, konfunduje mnie jako badacza fenomenu XX-wiecznej polskiej emigracji. Badacz emigracji – tak jak ja – po tamtej, zachodniej stronie żelaznej kurtyny zauważa nie tylko ogrom wartościowego materiału wytworzonego przez częstokroć wybitnych przedstawicieli diaspory, ale i wyczulony jest na kwestię uczciwości i (bez)kompromisowości twórców krajowych, których aktywność (nie tylko pisarska) dokonywała się w PRL-u, w niesprzyjającej każdej wolnej myśli geografii miejsca, w cieniu cenzury prewencyjnej i zapewne jeszcze bardziej niszczącej i wyjaławiającej wyobraźnię autocenzury.

Z powyższego przypadku można wysnuć jeszcze smutniejsze wnioski: otóż środowisko krajowej nauki, zarówno mentorzy, jak ich uczniowie, w swojej przeważającej części są nachyleni ideowo w jedną „lewą stronę”. Patriotycznej emigracji londyńskiej czy amerykańskiej, środowisku monachijskiego radia (poza może kręgiem „Kultury” paryskiej) nakleją łątkę „wstecznej”, nacjonalistycznej... anachronicznej (tu niestety nadal poniekąd służą wypróbowane kalki wytworzone przez propagandę PRL-u), lub wykazują się nonszalancją poznawczą, a może – co gorsza – zwyczajną niewiedzą. Rozeznanie co do dorobku emigracji – i to mimo funkcjonowania w obiegu akademickim licznych publikacji źródłowych, edycji krytycznych, dostępnych dzisiaj na naszym rynku naukowym, których podstawę do napisania dysertacji poprzedzałyby praca w archiwach zagranicznych i emigracyjnych – niestety nadal jest dość skąpa. Co prawda polscy badacze z końcem lat 80. XX wieku zachłysnęli się fenomenem emigracji, bogactwem jej aktywności, by w dekadę później zapomnieć, przenosząc swoje zainteresowania w stronę „nowych” poetyk, postmodernistycznych kwantyfikatorów, „ucieczek” za autorami w „nową” prywatność, w *case study* na dowód niemożności uchwycenia całości interesujących ich tematów i zjawisk. Zanurzono się w bogactwie technikaliów „zwrotów” literaturoznawczych, artystycznych, kulturowych. Słowem – porzucono archiwa, wzbogacające przecież każdą lekturę u źródła, zatrzęsnięto drzwiami, zarzucono to, co w istocie winno być uznane jako sól działania m.in. literaturoznawcy:

pracę przy wielopoziomowym i skomplikowanym estetycznie dziele monograficznym (i biograficznym).

Co chcę przez to powiedzieć? Chcę powiedzieć, że proces adaptacji pełnej twórczości i aktywności emigracyjnej polskich twórców do polskiej kultury *in gremio* nie zachodzi satysfakcjonująco. Owszem, powstały monumentalne biografie – myślę w tej chwili głównie o bohaterach-pisarzach: Włodzimierza Boleckiego o Józefie Mackiewicz (na marginesie to interesujący przypadek monografii dwuetapowej, rozszerzanej niejako za sprawą penetracji archiwalnych, dzięki usunięciu przeszkód w postaci klauzur, zastrzeżeń i cezury czasu)¹⁵ czy Andrzeja Franaszka o Czesławie Miłoszu¹⁶, ale w tych przypadkach pominięcie materiału archiwalnego wytworzonego na emigracji nie było możliwe, zresztą tego nie planowaliby sami ich autorzy. W tym miejscu wypada też wspomnieć o pracach popularnonaukowych, np. o Janie Nowaku-Jeziorańskim¹⁷, Jerzym Giedroyciu¹⁸, monografie Elżbiety Siedleckiej o Witoldzie Gombrowiczu¹⁹, wreszcie o niebagatelnej roli Instytutu Pamięci Narodowej w prowadzeniu badań, w efekcie których powstały liczne, pierwsze i w tym sensie oryginalne monografie czy biografie polityczne. I oczywiście wszelkie tego typu aktywności są godne wsparcia, finansowania w ramach projektów NCN-u czy NPRH, jeśli uznajemy, że dla animowania recepcji badawczych warto ogłaszać źródła tamtej – emigracyjnej strony w objaśniającym i komentującym opracowaniu krytycznym.

Jednak nie tylko o to tu chodzi. Rzecz bowiem i w tym, że dziś powstają prace monograficzne o twórcach krajowych okresu PRL-u z absolutnym pominięciem recepcji emigracyjnej, jeśli taka była, bez odniesienia się do wzajemnych relacji (epistolograficznych, publicystycznych, krytycznych), których możemy dowiedzieć, o ile rzecz jasna penetrujemy źródła! Wydaje się, że pomijanie dokumentów emigracyjnych ma charakter wykluczający, a o intencjach tego stanu rzeczy należałoby skreślić artykuł osobny. Nie można również wspomnianego czynnika wykluczenia głosu emigracji czy przemilczenia, usprawiedliwiać li tylko brakiem dostępu do platform emigracyjnych, bowiem dzisiaj całkiem sporo dokumentów

¹⁵ W. Bolecki, *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewicz (zarys monograficzny)*, Kraków 2007.

¹⁶ A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.

¹⁷ J. Kurski, *Jan Nowak-Jeziorański* (wstępem opatrzył Wł. Bartoszewski), Warszawa 2005.

¹⁸ M. Grochowska, *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009.

¹⁹ E. Siedlecka, *Jaśnie panicz. O Witoldzie Gombrowiczu*, Warszawa 2011.

z publicystyką włącznie, posiada postać cyfrową i znajdują się pod opieką krajowych archiwów i bibliotek. Nie znaczy, że nie zdają sobie również sprawy z ograniczeniami w dotarciu do materiałów, z problemów związanych z ich rozproszeniem, z trudnym do ustaleniem statusem prawnym. Mimo wszystko jednak, w 2020 roku przy pełnej mobilności problemy te zdają się możliwe do pokonania.

Poza tym kolejne konkursy NPRH²⁰ zachęcają badaczy do podejmowania trudu edycji źródeł wytworzonych poza krajem; za przykład niech posłuży projekt dotyczący edycji epistolografii Tymona Terleckiego, w ramach którego m.in. realizowane jest nasze spotkanie w Bibliotece Polskiej w Londynie²¹ i dyskusja nad stanem recepcji archiwalnej w krajowym piśmiennictwie naukowym. Wielu twórców krajowych, z ich biografią właśnie, potwierdzonymi podróżami na Zachód, dyskrecjonalnymi spotkaniami z przyjaciółmi z emigracji londyńskiej, monachijskiej, paryskiej, nowojorskiej wprost prowokuje, niejako narzuca, by włączyć do analizy badawczej i interpretacji komentarze tamtej – „drugiej strony” ideowego i politycznego sporu, innego punktu widzenia. Podam w tym miejscu tylko jeden, za to – jak sądzę – spektakularny przykład: Jarosław Iwaszkiewicz jako wielki temat na monografię, w której biografia autorska odgrywałaby porównywalną rolę z jego dziełem pisarskim. Z pewnością monografia Marka Radziwona o Iwaszkiewicz²² po włączeniu materiału wytworzonego na emigracji byłaby znakomitą bazą dla powstawania kolejnych, nowych naświetleń świadectwa życia autora *Brzeziny*. Rzeczą tę odbieram jako niewykorzystaną szansę monograficzną...

Można by pokusić się o inne, równie ważne pytania: dlaczego jak dotąd nie powstała pełna biografia (pełna monografia życia i twórczości) Józefa Wittlina²³, Kazimierza Wierzyńskiego, Jana Lechonia, Tymona Terleckiego, Gustawa

²⁰ Z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki finansowany jest projekt edycji krytycznej korespondencji Tymona Terleckiego (1905–2000) z J. Nowakiem-Jeziorańskim, J. Giedroyciem, M. Grydzewskim, K. Wierzyńskim i innymi, który powinien znacząco wzbogacić wiedzę o aktywności społeczno-politycznej i literackiej Terleckiego.

²¹ Dnia 9 listopada 2019 w Bibliotece Polskiej w Londynie odbyła się pierwsza konferencja z cyklu Archiwa kultury polskiej – „Archiwalne źródła współczesnych prac monograficznych i biograficznych”.

²² M. Radziwon, *Iwaszkiewicz. Pisarz po katastrofie*, Warszawa 2010.

²³ Ostatnio została wydana praca o charakterze monograficznym; autor pomija świadomie jednak twórczość poetycką twórcy: R. Zajączkowski, *Józef Wittlin – pisarz kulturowego pogranicza*, Lublin 2019.

Herlinga-Grudzińskiego²⁴? Tylko dlatego, że nie zgromadziliśmy wystarczająco imponującego materiału archiwalnego, znaczących listów, komentarzy? One przecież są, wystarczy po nie sięgnąć²⁵. Że są niejednoznaczne, że komplikują obraz? Tym lepiej.

A może przyczyna tego stanu rzeczy leży gdzie indziej? Być może to zainteresowania młodszych badaczy przez ich mentorów przekierowane zostały na zupełnie inne, „współczesniejsze” tory, może badania cząstkowe pozwalają „produkować” punkty do ewaluacji, a rzeczywistą, poważną pracę zostawiają na później? Młodzi badacze chętnie dziś analizują, dywagują, wątpią, podważają, ale wszystko to robią w jakimś rozproszeniu poprzez studia przypadków. Zdaje się, że brakuje im narzędzi, a może i badawczej odwagi, by syntetyzować, scalać, integrować? Czy nie mamy przypadkiem do czynienia z *continuum* choroby dekonstrukcji/postmodernizmu w kulturze, z której zdrowienie zajmie nam sporo czasu?

*

Na koniec mimo wszystko słowo postulatywne: mniej asekuracji badawczej, mniej przyczynkarstwa, które popieram, o ile nie staje się główną treścią badawczej pracy, w to miejsce więcej działań „scalających”: wykorzystujących możliwie całą (powtarzam) całą zgromadzoną i możliwą do zdobycia wiedzę o wybitnych postaciach polskiej kultury/literatury XX wieku, o interesujących i przełomowych wydarzeniach – wiedzę źródłową, skumulowaną po zachodniej i wschodniej stronie dyskursu (emigracyjnego, polonijnego), tego, który wybrzmiewał publicznie i sygnalizowany był w ciasnej przestrzeni prywatności, w raportach tajnych służb. Tylko wówczas nasza opowieść o ludziach i ich

²⁴ G. Herling-Grudziński należy do autorów wznawianych, w ostatnim okresie ukazuje się jego publicystyka, eseistyka oraz korespondencja w opracowaniu krytycznym Wł. Boleckiego, co jest dobrym znakiem, który zapewne sprawi, że pojawi się w nieodległej przyszłości poważna praca monograficzna obejmująca życie i twórczość pisarza. Należy również dodać, że dotychczas istotną pracę pionierską – edytorską i interpretacyjną nad dziełem Herlinga wykonał Z. Kudelski.

²⁵ Należy w tym miejscu wspomnieć o wznowieniach serii Kultury paryskiej, kontynuacji edycji bogatej korespondencji J. Giedroycia zapoczątkowanej przez wydawnictwo Czytelnik. Więcej o stanie edycji krytycznych epistolografii emigracyjnej: V. Wejs-Milewska, *Buenos Aires – Montevideo – Nowy Jork – Paryż. Listy do Jana Nowaka-Jeziorańskiego i innych*, Białystok 2018, [tu:] Wprowadzenie, s. 9-26.

aktywności będzie z pewnością niezwykle interesująca i zarazem kształcąca. Oczywiście wiem, że to program radykalny i maksymalistyczny, misja być może z serii niemożliwych... Chcę być dobrze zrozumiana, nie idzie przecież o powstanie jednej, obszernej, monumentalnej biografii czy monografii, ale o kilka, kilkanaście, na podobny temat, dotyczące tego samego twórcy. Dzieła/dzieł literaturoznawczych, które byłyby dla siebie wzajemnie świadectwem recepcji, ważnej lektury, dowodem nieobojętności.

Sumując – odnoszę wrażenie, że nowy fetysz ewaluacyjny na polskich uniwersytetach sytuacji tej nie poprawi, zwłaszcza że oczekuje się od nas efektów natychmiastowych, a przecież obszerne prace wymagają nadzwyczajnego wysiłku, którego żadne technologie czy nowe metodologie nie zredukują. Jak mawiał ceniony przeze mnie Czesław Straszewicz, kiedy pisanie sprawiało mu wielki problem (a o tym powinni wiedzieć zwłaszcza decydenci nauki), parafrazuję – „do pisania potrzebna jest podnieta i czas...”

Bibliografia

- Balbus S., *Metodologie i metody we współczesnej humanistyce (literaturoznawczej)*, „Przestrzenie Teorii” nr 1, Poznań 2002.
- Bolecki W., *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewicz (zarys monograficzny)*, Kraków 2007.
- Bolecki W., *Pytanie o przedmiot literaturoznawstwa*, [w:] *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, red. M. Czermińska, S. Gajda i in., t. I, Kraków 2005.
- Dilthey W., *O istocie filozofii i inne pisma*, Warszawa 1987.
- Dilthey W., *Pisma estetyczne*, Warszawa 1982.
- Domańska E., *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, „Teksty Drugie” 2010, nr 12.
- Elzenberg H., *Pisma estetyczne*, oprac. i wstęp L. Hostyński, Lublin 1999, tu zwłaszcza: *Osobowość twórcza artysty*.
- Franaszek A., *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.

Violetta Wejs-Milewska, *W stronę biografii „scalających”. Postulaty badawcze...*

- Freud Z., *Poeta i fantazjowanie*, [w:] *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. S. Skwarczyńska, s. 508-517.
- Gadamer H.-G., *Rozum, słowo, dzieje: szkice wybrane*, wybrał, oprac. i wstępem poprzedził K. Michalski, przeł. M. Łukasiewicz, K. Michalski, Warszawa 2000, tu: *Estetyka i hermeneutyka, Problem dziejów w nowszej filozofii niemieckiej*.
- Głowiński M., *Francuska krytyka tematyczna*, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 1.
- Grochowska M., *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009.
- Kästner I., Schröder C., *Zygmunt Freud (1856–1939). Badacz umysłu, neurolog, psychoterapeuta. Teksty wybrane*, przeł. B. Płonka, B. Płonka-Syroka, R. Ziobro, Warszawa 1997.
- Kurski J., *Jan Nowak-Jeziorański*, wstępem opatrzył Wł. Bartoszewski, Warszawa 2005.
- Radziwon M., *Iwaszkiewicz. Pisarz po katastrofie*, Warszawa 2010.
- Siedlecka E., *Jaśnie panicz. O Witoldzie Gombrowiczu*, Warszawa 2011.
- Sławiński J., *Zwłoki metodologiczne*, [w:] tegoż, *Teksty i teksty*, Warszawa 1990.
- Taylor-Terlecka N., *Biografia, ale jaka?*, „Bibliotekarz Podlaski” 2020, nr 3.
- Wejs-Milewska V., *Buenos Aires–Montevideo–Nowy Jork–Paryż. Listy do Jana Nowaka-Jeziorańskiego i innych*, Białystok 2018.
- Zajączkowski R., *Józef Wittlin – pisarz kulturowego pogranicza*, Lublin 2019.